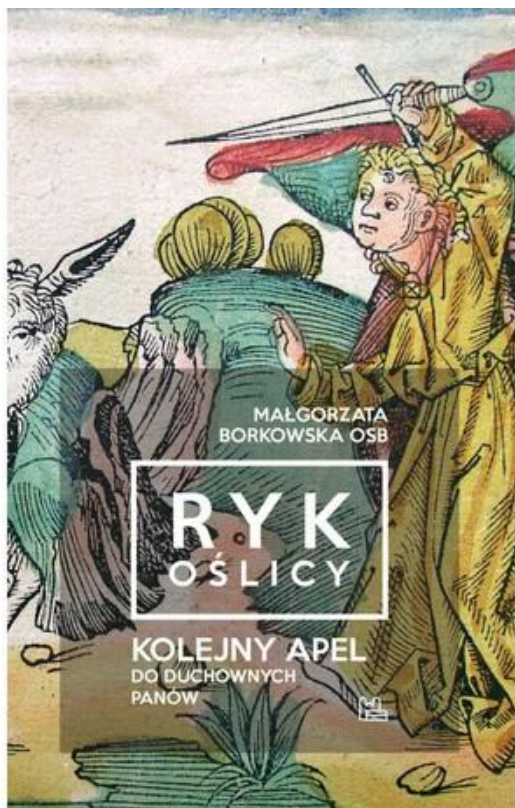




RYK OŚLICY. KOLEJNY APEL DO DUCHOWNYCH PANÓW

CENA:

20,00 PLN

CZAS WYSYŁKI: 48 GODZIN

Producent: Tyniec

Wymiary: 12,5 x 19,5 cm

Okładka: Miękka

OPIS PRZEDMIOTU

Jeśli szukamy prawdy Bożej, powstaje zaraz problem, gdzie jej mamy szukać. Nasza młodzież wychowywana jest na lekturze Pisma św., i to bardzo dobrze; ale od kapłanów wiecznie się słyszy „Pan Jezus powiedział do siostry Faustyny...”, „Matka Boża powiedziała w Fatimie...” Czasami odnoszę wrażenie, że edukacja seminaryjna odsuwa kleryków od Biblii, która okazuje się niejasną mieszaniną legend (jakkolwiek naukowo nazywanych), a za jedyną godną dosłownego traktowania podstawę wiary zostawia się im prywatne objawienia. Przesadzam zapewne, ale nie bez prowokacji. Mówiłam już o tym w „OślICY”, więc tu tylko przypominam, że problem jest. Sama pamiętam, jak ileś lat temu różni wykładowcy tłumaczyli nam, że epizod ewangeliczny z aniołem mówiącym do betlejemskich pasterzy nie może być prawdą historyczną, skoro anioł używa przy wzmiance o Mesjaszu słowa „Pan”, które dla słuchaczy mogło oznaczać tylko Boga, a dopiero później, już przez chrześcijan, zostało zastosowane do Chrystusa... Kolejna scena ewangeliczna została włożona między bajki (jakkolwiek naukowo nazywane), i tylko nikt nie wyjaśniał, co w takim razie robić z psalmem 109: Rzekł Pan do Pana mego... – niewątpliwie każdemu ówczesnemu Żydowi dawno znanym.

Dalszy problem to oczywiście liturgia. Jeżeli kapłan ma działać in persona Christi, jak go w seminarium uczą – to powinien mieć w działaniu intencję Chrystusa: a tą jest przede wszystkim chwała Ojca, a dla tej chwały nasze zbawienie. I to jest najważniejsze, jedynie istotne; wszelka inna tematyka w zestawieniu z tym niknie. Kiedyś ks. Caffarel napisał książkę o niedawno zmarłej i nikomu nieznanej świeckiej mistyczce, którą przedstawił pod imieniem Kamilla, nie wiadomo nawet, czy autentycznym. Otóż Kamilla na starość trafiła do parafii, w której młody proboszcz był entuzjastą grubo pieczonych komunikantów, takich, żeby się je dało żuć; i o to żucie wciąż się starał, i o tym żuciu wciąż mówił... że symbol, że tylko tak... A Kamilla widziała w Komunii św. spotkanie z umiłowanym Panem, i było jej zupełnie obojętne, jakiej grubości i barwy jest pieczywo. Nie mogli się porozumieć. Powiedzmy sobie szczerze: zaangażowanie w podobne drobiazgi, strasznie fascynujące, dotyczące na przykład kroju szat liturgicznych, albo co i gdzie stoi na ołtarzu, może być ucieczką przed osobowym aspektem spotkania, którego się w duszy wszyscy boimy. Ale jeśli się sobie obrało służbę Bożą, to trzeba ten strach przezwyciężyć. „Kali się bać, ale Kali pójść” i Kali stanąć przed Panem. Inaczej otrzymujemy kapłana, który głośno i dużo rozprawia o liturgii, ale się ani w niej, ani poza nią nie modli...

Wyraźnie też mamy w Piśmie św. powiedziane, że jakość naszej modlitwy sprawdza się w życiu; więc kiedy już słodkie

uczucia wygasły, i zupełnie nie wiemy, czy jeszcze kochamy Boga, którego nie widzimy – możemy to zawsze zmierzyć swoim stosunkiem do bliźnich, których nadal przecież widzimy; i na podstawie tego pomiaru możemy to korygować. O tym powinni pamiętać przede wszystkim ci księża, którzy mają skłonność do wielkich imprez i którym imponuje ogromny tłum zebrany na stadionie, albo i wokół sanktuarium, i tam śpiewający i podskakujący – co za duszpasterskie osiągnięcie, zebrać taki tłum! – ale im nie przyjdzie do głowy sprawdzić, czy uczestnicy tej imprezy, po powrocie do domu, są choćby odrobinę chętniejsi niż dawniej do pomocy bezdomnym, niepełnosprawnym, obcym... Bo jeśli nie, to tamto wszystko był pic na Grójec; a w przekładzie na język biblijny, kolejna marność i pogoń za wiatrem. Lepiej tę marność z góry eliminować.

I jeszcze jedną rzecz należy z duchowości kleryków eliminować: fascynację demonologią. To też tylko zaznaczam, ale przypomnienie jest uzasadnione, bo bywa i taki ksiądz, który kiedy wejdzie na salę szpitalną, a półprzytomny chory akurat krzyknie, już widzi w tym opętanie. A już zwłaszcza jeśli dla kogoś ciekawsza jest walka z szatanem niż rozdawanie łaski Bożej, to to jest mentalność ringu; i tam byłoby miejsce dla takiego człowieka, bardziej niż przy ołtarzu. Wiadomo, że szatan istnieje i działa, ale znam księży, którzy robią mu naprawdę zbyt wielki zaszczyt, poświęcając mu aż tyle uwagi. Jakby nie pamiętali, że Bóg jest i ważniejszy, i ciekawszy.

Więc tak: ja, oślica Balaama, jestem tu jakby głosem – nazwijmy to – terenu, który prosi o duszpasterzy osobowo zafascynowanych osobowym Bogiem. Potrzeba nam żywej teologii, opartej na fascynacji prawdą, i to prawdą objawioną, najważniejszą, dotyczącą Trójcy Świętej; potrzeba przykładu miłości nie uczuciowej ani słownie deklarowanej, ale widocznej w codziennych wyborach; potrzeba znajomości praw rządzących życiem modlitwy, a to dla uniknięcia zarówno jego załamania się, jak i dziwactw liturgicznych (i teologicznych), o których już pisałam (Małgorzata Borkowska OSB)

Rok wydania: 2019

Ilość stron: 94